

„MOJA OPOWIEŚĆ WIGILIJNA”

Moja opowieść jest prawdziwa - tak rozpoczęła opowiadanie siwiuteńka babcia swoim trzem wnukom, aby umilić im oczekiwanie na pierwszą gwiazdkę na niebie. Dzieci przykucnęły u jej stóp i szeroko otworzyły buzie, jakby miały usłyszeć tę historię pierwszy raz.

Pamiętajcie: w wigilię Świąt Bożego Narodzenia spełniają się marzenia. Tego dnia otrzymałam to, o czym marzyłam przez całe życie. A było to tak...

Od kiedy tylko pamiętam, zawsze mieszkałam w Domu Dziecka. Nie znałam swojej rodziny, gdyż porzucili mnie, gdy byłam bardzo mała. Miałam tylko jedno marzenie: mieć swój dom, mamę, tatę i rodzeństwo. Śniłam o tym codziennie i modliłam się o to każdego wigilijnego wieczoru. Prosiłam też Boga o rodziców, gdy inne dzieci naśmiewały się ze mnie, popychały mnie i dokuczały mi. Tak, tak, nie miałam lekkiego życia w sierocińcu. Jednak pewnego dnia wszystko się zmieniło.

Ten dzień to wigilia Bożego Narodzenia, kiedy skończyłam dwanaście lat. Wszyscy byli zabiegani pomagając przy świątecznych wypiekach lub strojeniu choinki i sal. Swą obecnością przy kolacji mieli nas zaszczyścić goście - darczyńcy i opiekunowie naszego Domu Dziecka.

Wszystkie dzieci wystroiły się i z niecierpliwością oczekiwały na pojawienie się na niebie pierwszej gwiazdki.

- O! Tak jak my teraz, babciu!- zauważyły wnuczeta.

- Tak, właśnie tak było- odpowiedziała starsza pani.

Kiedy na niebie pojawiła się wyraźna, świecąca gwiazdka, wszyscy domownicy i goście usiedli do pięknie nakrytego stołu.

- Nigdy nie widziałam jeszcze tak błyszczącej gwiazdki! Czyż to nie znak?- pomyślałam.

- Babciu, może tegoroczna gwiazdka, będzie równie duża i świecąca?- wtrącił jeden z maluchów.

- Nie przerywaj babci!- zganiał go drugi.

Starsza pani tylko się ciepło uśmiechnęła i kontynuowała swą opowieść.

Kiedy wszyscy podzielili się opłatkiem i złożyli sobie życzenia, przyszła chwila na moją ulubioną zupę grzybową. Ja też życzyłam sobie, a także prosiłam małego Jezuska, aby dał mi rodzinę.

Jednak Antek nie mógł zbyt długo wytrzymać bez psikusów. Kiedy podchodziłam do stołu, podstawił mi nogę. Wylądowałam łokciem w talerzu zupy, która wylała się na moją sukienkę. Bezradna i wściekła wybiegłam ze stołówki. Za mną podążyła pani, która gościła u nas.

- Helenko! Zaczekaj!- wołała.

Jej łagodny głos spowodował, że się uspokoiłam. Długo rozmawialiśmy tego wieczoru w moim pokoju. Potem, przez następne dziesiątki lat, też byliśmy razem.

- Ta pani została twoją matką?- spytał najmłodszy wnuk.

- Tak, w tamte święta otrzymałam najcudowniejszy prezent - rodzinę. Zostałam adoptowana. Spełniło się moje marzenie. Chłopcy, ja wierzę, że moja wytrwałość i magia świąt to działały.

- A co z Antkiem?

- Szybko mu wybaczyłam. On się zmienił. Przyszedł do mnie do pokoju, aby przeprosić. To też magia świąt!

- O! Babciu! Babciu! Pierwsza gwiazdka na niebie!

- Pora więc kończyć naszą opowieść i zasiąść do stołu. Pamiętajcie, że to magiczny czas!